

Morawiecki wielu zjawisk nie pojmuje i raczej nie pojmie

29 marca 2021

Premier Morawiecki raczył, podczas niedawnej konferencji prasowej na temat nowych obostrzeń koronawirusowych, wspomnieć o prywatnej służbie zdrowia. Jak przystało na totalniaka, który przyszłość świata widzi jedynie w rozwoju wielkich korporacji i w prowadzonych na olbrzymią skalę państwowych inwestycjach, oraz lubujący się w opowiadaniu bajek na temat przeróżnych utopijnych „strategii zrównoważonego rozwoju” i „nowych łańdów”, zaatakował ją rzekomo za to, że nie włącza się ona w walkę z „zarazą”.

Jako przeciwieństwo podał państwową służbę zdrowia, która – zdaniem byłego prezesa banku WBK i doradcy Donalda Tuska – świetnie wywiązała i wywiązuje się z obowiązku służenia społeczeństwu w walce ze straszliwą „pandemią” koronawirusa. Gdyby nie ona – zasugerował premier, choć nie powiedział tego wprost – na ulicach naszych miast walałyby się zapewne tysiące trupów.

Pan premier Morawiecki jest chyba jednak człowiekiem z innego świata – podobnie jak różne Gatesy, Sorosy, Faucie, Gerbeyesusy i inne twory nie z tej ziemi – i nie wie jak wygląda rzeczywistość zwykłych ludzi. „Nowa normalność” to jednak nie normalność – jak widać... Warto zatem panu Morawieckiemu krótko przypomnieć, jak wyglądała sytuacja podczas pierwszego lockdownu, z wiosny 2020 roku. A wyglądała tak, że wszystkie państwowe instytucje, czy to urzędy, czy to szkoły, czy to przychodnie lekarskie, czy to sądy itp. błyskawicznie zamknęły się na ludzi, odgrodziły się od nich barierkami, szlabanami. To one jako pierwsze zaczęły traktować ludzi jak bydło – zaczęło się zmuszanie do zakładania masek, pod groźbą odmówienia załatwienia sprawy, zaczęło się mierzenie temperatury przed przekroczeniem progu urzędu... W tym

samym czasie nastąpił wysyp prywatnych inicjatyw – od opieki nad osobami starszymi, które nagle w wielu sytuacjach pozostawione zostały same sobie. Prywatne sklepy zaczęły organizować dowózkę zakupów, a bary czy restaurację oferowały dostarczanie gotowych posiłków. Podczas gdy państwowe przychodnie odizolowały się od pacjentów, przechodząc w formę kontaktu zwaną „teleporadą”, prywatne gabinety nie przestraszyły się „pandemii”, przyjmując „żywego” człowieka. Pacjenci chorzy np. na nowotwory mieli problemy z dostaniem się na oddziały onkologiczne, gdyż były one w wyniku „zarazy” zamykane, bądź redukowano na nich liczbę łóżek, i jedynie szpitale prywatne czy niepubliczne stanowiły dla takich pacjentów jedyną nadzieję na to, by kontynuować leczenie, bądź też, by w spokoju, będąc zaopiekowanym do końca, umrzeć.

To tylko nieliczne przypadki, gdy „prywatne” okazało się, w sytuacji wygenerowanej przez rząd nienormalności, bardziej skuteczne i sprawniejsze od „państwowego”.

Premier Morawiecki, owładnięty wizją naprawy świata poprzez wdrażanie w życie nowych socjalistycznych utopii, w których państwo odgrywa rolę naczelną, nie potrafi dostrzec tych niuansów, bo to oznaczałoby konieczność „zejścia na ziemię”, oderwania się od swoich modeli matematycznych i ciągłych telekonferencji ze sztabem szemranych ekspertów, z których do dziś żaden nie raczył wytłumaczyć się z powiązań z firmami farmaceutycznymi, których preparaty zachwala niczym diabeł piekło... W panu Morawieckim tkwi, jak w każdym prawdziwym socjaliście, przeświadczenie, że gdyby nie było „państwowego” to nic by nie było – gdyby nie było państwowych szpitali, ludzie padaliby na ulicach jak kaczki; gdyby nie było państwowych szkół, kraj zamieszkiwaliby sami analfabeci i troglodyci, gdyby nie było państwowej policji ludzie nie byłiby w stanie sami zadbać o swoje bezpieczeństwo itd., itp... Premier Morawiecki nie zmieni już swojej mentalności. To jest raczej czas na zmianę premiera.

Autorstwo: S

Źródło: ProKapitalizm.pl